

## Wstęp

Od kilku lat coraz więcej osób traktuje jazdę rowerem jako sposób spędzania wolnego czasu. Rośnie ilość rowerzystów traktujących rower nie jako środek transportu dla tych, których nie stać na samochód, lecz jako środek pomagający w utrzymaniu zdrowia i dobrej kondycji. Wprawdzie nie jesteśmy Holandią, gdzie korzystanie z roweru przyjęło rozmiary „epidemii”, ale rowerzystów widać u nas coraz więcej. Dla wszystkich kochających rowery proponujemy przewodnik, który pomoże poznać najbliższą okolicę Chełmży. Każdy z proponowanych szlaków został wzbogacony o krótkie opisy zwiedzanych okolic i „tyk” historii i historii sztuki dotyczący odwiedzanych miejsc.

Jadąc przez wsie, możemy prócz zabytków, natrafić na organizowane przez aktywnych mieszkańców gminy różnego rodzaju festyny, pieczenie chleba, zawody sportowe lub konkursy. Możemy zatem zobaczyć i przeżyć znacznie więcej niż moglibyśmy się spodziewać.

By w pełni docenić uroki Chełmży, proponuję jako uzupełnienie zaopatrzyć się w opublikowany w 2006 roku przewodnik pt. „Chełmża. Miasto ziemi chełmińskiej”. Zainteresowanym polecam też liczne publikacje na temat miasta dostępne w księgarniach i bibliotece chełmińskiej. Można już w Toruniu „uzbroić się” w przewodniki PTTK po pieszych i rowerowych szlakach ziemi chełmińskiej, którą należy poznawać właśnie z siedziby dawnej stolicy diecezji chełmińskiej – Chełmży. Przez obszar, który będziemy zwiedzać rowerem, wytyczone są m.in.: szlaki żółty (Chełmża – Papowo Biskupie), niebieski (Chełmża – Ciecchocin) i zielony (Chełmża – Kiełbasin – Nawra – Chełmża).



## Po Chełmży koniecznie spacerkiem a czasem rowerkiem

I. Pierwszym celem niniejszego przewodnika jest zaprezentowanie mieszkańcom Chełmży kilku tras rowerowych, których pokonanie sprawi wiele satysfakcji. Jeździć będziemy wśród pachnących łąnów zbóż, gdzieś tam zobaczymy bociany spacerujące po polach. W górze usłyszymy śpiew słowika, czasem przemknie nad nami cień myszolowa.

II. Drugim celem tego przewodnika jest oczywiście przyciągnięcie turystów rowerowych spoza Chełmży. Chełmża może stać się początkowym punktem wycieczek rowerowych. Wszystkie trasy wytyczone zostały właśnie z centrum miasta, dlatego „wszystkie drogi” – te wyjazdowe i wjazdowe – „prowadzą do Chełmży”. Miasto posiada odpowiednie miejsca noclegowe, można tu dobrze i tanio zjeść, kupić rower lub szybko go naprawić. Jest też możliwość uprawiania sportów wodnych lub zwykłego leniuchowania na plaży.

III. Jest też i cel trzeci: zdrowie. Zawsze wygrywa staranie się o jego zachowanie, bez względu na wiek rowerzysty. Choć czasem widać amatora tego pojazdu z papierosem w ustach. Czasem też, szczególnie wieczorem „więcej silne wiatry” i spotkanie na wiejskiej drodze takiego miłośnika dwóch kółek, najczęściej bez świateł, nie należy do przyjemności, szczególnie dla zmotoryzowanych.

Tych dwóch ostatnich sposobów uprawiania turystyki rowerowej, jako autor przewodnika i jeżdzący od lat na rowerze, nie polecam. Wszystkich pozostałych zapraszam na chełmżyńskie szlaki. Także tych, którzy przyczynili się do powstania tego przewodnika, za co będę im zawsze wdzięczny.

Piotr Birecki

Chełmża jest jedną z najstarszych miejscowości ziemi chełmińskiej. Jej początki sięgają lat czterdziestych XIII wieku, ale za oficjalną datę powstania uważa się ufundowanie przez biskupa Heidenryka w 1251 roku katedry pw. Świętej Trójcy. Miejscowość oblewały pierwotnie wody Jeziora Chełmżyńskiego i Miłkusza, stąd jej nazwa pochodzi od skojarzenia z hełmem (kształt pagórka) na jeziorze. Miasto stało się siedzibą diecezji chełmińskiej. Po śmierci biskupa założyciela katedra została przejęta przez zakon krzyżacki, dla którego kościół stał się także nekropolią. Pochowano tu trzech mistrzów krajowych, m.in. Konrada von Sack, i jednego wielkiego – Zygfryda von Feuchtwangen, który przeniósł stolicę zakonu z Wenecji do Malborka. Jutta von Sangerhausen – krewna wielkiego mistrza – Anno von Sangerhausen – pochowana w katedrze, została ogłoszona błogostawioną.

W okresie średniowiecza wzniesiono też kościół pw. św. Mikołaja, który pełnił funkcję parafialnego dla mieszkańców Chełmży. Miasto otoczone było murami miejskimi oraz posiadało dwie duże bramy: Toruńską i Grudziądzką. Na rynku istniał niewielki ratusz, przy wytyczonych skrupulatnie ulicach wzniesiono drewniane, kryte słomą domy. Na Chełmińskim Przedmieściu funkcjonował kościół pw. św. Jerzego z przylegającym doń szpitalem dla trędowatych.

Na początku XIX wieku przeniesiono stolicę diecezji do Pelplina, a kościół pw. św. Mikołaja przejęli chełmżyńscy protestanci, którzy opuścili spalony kościół pw. św. Jerzego. Oni też wzniesli przy rynku ewangelicki dom parafialny (obecnie siedziba Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej). Pod koniec XIX wieku przy zbiegu dzisiejszej ulicy Szewskiej i Hallera stanęła synagoga, do której uczęszczała lokalna wspólnota żydowska.

Największe przeobrażenia Chełmża przeszła na przełomie XIX i XX wieku. Ruszyła budowa cukrowni, która przez kilkadziesiąt lat była trzecią co do wielkości w Europie. Poprowadzono przez



miasto linię kolejową do Malborka i dalej do Gdańska. Powstać zaczęły liczne zakłady przemysłowe. Drewniane lub murywane niewielkie domki zaczęto rozbierać i zastępować okazałymi, kilkupiętrowymi kamienicami. Miasto skanalizowano, poprowadzono podziemną sieć wodociągów i gazu, który płynął z lokalnej gazowni. W najwyższym punkcie miasta zbudowano wieżę wodną, zapewniającą odpowiednie ciśnienie wody w kranach. Rozebrano mury miejskie, osuszono tereny po jeziorze Miałkusz, wytyczono nowe tereny zielone. Funkcjonowały trzy kina, liczne restauracje, prężnie rozwijało się życie kulturalne. Działały instytucje kulturalne i stowarzyszenia, takie jak chóry śpiewacze „Święta Cecylia” i „Echo”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, kluby sportowe (w tym dwa rowerowe) i różne organizacje społeczne.

W okresie II wojny światowej miasto miało zostać gruntownie przebudowane. Postanowiono wytyczyć pasaż spacerowy wzdłuż brzegu jeziora, wznieść nowe domy przy rynku, koszarę dla wojska, teatru, restauracje i most przez jezioro dla nowo wznoszonego przy dzisiejszej ulicy Kościuszki osiedla „Neue Heimat” (częściowo je zrealizowano). Zburzono synagogę i zniszczono cmentarz żydowski, wielu mieszkańców tego narodu zamordowano w obozach w Polsce, Niemczech i na Łotwie. W styczniu 1945 roku Chełmżę wyzwoliły wojska radzieckie. Część mieszkańców emigrowała (szczególnie tych pochodzenia niemieckiego), kilkaset osób wywieziono w głąb Rosji na Syberię, skąd nie powrócili.

Po wojnie Chełmża zaczęła się powoli, ale stabilnie rozwijać. Swoistym kataklizmem był pożar katedry chełmżyńskiej, którą w kolejnych latach odbudowano.

W latach siedemdziesiątych powstawać zaczęły osiedla bloków, które zamieszkały rodziny związane zawodowo m.in. z rozbudowywaną cukrownią. Zaczęło rozwijać się też budownictwo domów jednorodzinnych, które do dziś jest przodującą gałęzią lokalnego budownictwa. Po 1989 roku nastąpiły gruntowne zmiany polityczno-społeczne. Zmieniło się też oblicze gospodarstwa miasta.



Fot. 1

Miasto zachowało swoje niewątpliwe wartości turystyczne. Kusi bardzo czysta woda Jeziora Chełmżyńskiego, możliwość połowu ryb, korzystania z kąpeli, uprawiania sportów wodnych i turystyki rowerowej [Fot. 1]. Wokół Chełmży znajdują się nie tylko atrakcyjne ścieżki rowerowe, ale też liczne zabytki sztuki i obiekty o dużym znaczeniu historycznym. Miasto najlepiej zwiedzać jest na piechotę, bowiem wszędzie dotrze się stosunkowo szybko. W gorące dni kuszą liczne ogródki z lodami i napojami chłodzącymi.

Ochłodzić się też można, zażywając kąpeli na plażach miejskich. Jedną z nich, zwaną „płatną” od miejsca, gdzie w okresie międzywojennym leżało kąpielisko z płatnymi kabinami do przebierania się w stroje kąpielowe, leży już poza miastem [Fot. 2]. Można, dla rozgrzewki, pojechać drózkami Parku Miejskiego przy ulicy 3 Maja i dotrzeć do plaży, która kończy parkowe ścieżki. Jest tu gdzie odpocząć i podziwiać rozlewające się szeroko jezioro. Można pograć też w siatkówkę na plażowym boisku. Jadąc w stronę plaży, wśród licznych drzew i krzewów podziwiać



Fot. 2

będziemy piękny średniowieczny szczyt katedry oraz efektowną panoramę miasta.

Prawie cztery kilometry liczy trasa prowadząca nad jezioro przez wieś Strużal. Wystarczy od skwerku miejskiego przy skrzyżowaniu ulic Sikorskiego, Dąbrowskiego i Kościuszki skierować się w ulicę Kościuszki i jechać tą ulicą do samego jej końca. Droga zmienia się na szutrową, a później w asfaltową. Jeden ostry zakręt i wjedziemy na drogę gruntową. Ona zaprowadzi nas w miejsce, gdzie jezioro jedną z odnóg biegnie w stronę Mirakowa i Zalesia. Otworzy się naszym oczom naprawdę szeroki i piękny widok Jeziora Chełmżyńskiego (blisko 300 ha). Poczuc można tu – szczególnie przy silniejszym wietrze – zapach wody, usłyszeć odgłosy dzikiego ptactwa. Jest to też dogodny miejsce do zarzucenia wędki. Złowić można tu płoć, sandacza, leszcza, okonia czy rzadką tołpygę. Kto ma ochotę na karpia, niech pojedzie nad leżące przy drodze na Chełmno jezioro Archidiakona i tam zarzuci wędkę.

## Po okolicy rowerem

Zaproponowane przeze mnie wycieczki należą do łatwych. Większość tras prowadzi przez szosy i drogi polne o dobrej nawierzchni. Jest też wąwóz i kilka stromych zjazdów. Każda z tras jest możliwa do pokonania przy pomocy niemal dowolnego roweru – od górskiego na kołach 26 calowych do trekkingowego, czyli turystycznego na kołach 28 calowych. Każda z tras zamyka się w czasie jednego dnia, więc nie trzeba zabierać ze sobą żadnych dodatkowych bagaży. Wystarczy zabrać trochę jedzenia i picia... i ruszyć w drogę. Polecam miękkie spodenki z wkładkami lub żelowe siodełka. Poza tym warto jest zabrać zestaw do klejenia dziur w dętkach, zestaw kluczy i coś przeciwdeszczowego. Koniecznie też trzeba zadbać o głowę. Należy przekonać się do noszenia kasków, które na pewno ochronią głowę przy jakimkolwiek upadku. Niektóre z proponowanych tras prowadzą drogami gruntowymi, przez korzenie i różnego rodzaju nierówności, stąd ochrona głowy jest koniecznością.

Warto też zabrać małą apteczkę i okulary, które chronią oczy przed drobnymi zanieczyszczeniami i owadami. Przy przejeżdżaniu skrzyżowań z szosami, szczególnie z bardzo ruchliwą trasą Toruń – Gdańsk należy zachować szczególną ostrożność. To samo dotyczy pokonywania dróg gruntowych, zjazdów czy podjazdów. Należy przestrzegać za wszelką cenę zasad bezpieczeństwa podanych w kodeksie drogowym a dotyczących poruszania się rowerem.

Proponowane trasy nie posiadają oddzielnego oznakowania, więc musimy zdać się na opisy i dołączoną do przewodnika mapę. Podane czasy przejazdu i odległości mają charakter orientacyjny. Czas wycieczki zmienia się wraz z ilością postojów na trasie, a odległości mogą nieco różnić się między sobą, w zależności od wskazań licznika. Każda trasa została pokonana z prędkością wahającą się od 15 do 20 kilometrów na godzinę, co uzależnione zostało od sił małych rowerzystów w wieku od ośmiu do dwunastu lat [Fot. 3], którzy czasem mi towarzyszyli. Przynajmniej dwa szlaki mogą być pokonane przez dzieci.



## Naokoło chełmżyńskiego jeziora... a po drodze dwa kurorty i grodzisko

Pierwsza trasa pozwoli nam lepiej poznać jezioro, przy którym leży Chełmża. Okazuje się, że aby objechać je naokoło, trzeba będzie pokonać 20 kilometrów. Trasa należy jednak do łatwych i malowniczych. Wśród pól i zagajników poprowadzą nas drogi asfaltowe i gruntowe. Po drodze spotkamy gniazdo zasłużonej dla Rzeczypospolitej rodziny Kalksteinów. Najpierw jednak zapoznajmy się z trasą:

Chełmża spod katedry	0,0 km	0 min
Kuchnia	2,5 km	7,5 min.
Pluskowęsy – skrzyżowanie	3,5 km	11 min.
Pałac w Pluskowęsach	5,0 km	16 min.
Zalesie	8,0 km	27 min.
Zalesie – ośrodek turystyczny	9,3 km	34 min.
Grot	11,3 km	43 min.
Chełmża	20,0 km	75 min.

Ruszamy spod katedry ulicą Chełmińską w stronę Wąbrzeźna, kierując się ulicą 3 Maja wzdłuż miejskiego parku. Po dobrych kilkuset metrach dojeżdżamy do niewielkiego skrzyżowania z ulicą Szczypiorskiego.

Kuchnia – to miejsce dla historii Chełmży szczególne. W pobliżu doszło do starcia z jednostką Grenzschtzu pod dowództwem Gerharda Rossbacha. Chełmżniacy nie chcieli, aby w przededniu odzyskania niepodległości miasto zajęli niemieccy żołnierze. Jan Szczypiorski poległ w obronie chełmińskiej wolności [Fot. 4].

Majątek ten niegdyś nazywał się Seehof, a nazwa Kuchnia – to pamiątka po folwarku, z którego korzystali biskupi chełmińscy. Kuchnia zwala się ok. 1400 roku Lirchenbad, a potem Nuenhouff. Dopiero podczas zaborów nazwana została Kuchnią. Majątek biskupi dzierżawił m.in. Gerhard von Allen, a potem „pobożny” – jak określono w kontrakcie – Petir von Segelin (zapewne Piotr z Zeligna). Później majątek przejmowali kolejni dzierżawcy, płacąc duchowieństwu czynsz za uprawę ziemi i połów ryb. Od 1762 roku dzierżawne uiszczał Szymon Ignatowski. Po sekularyzacji dóbr kościelnych, która miała miejsce w czasie zaborów, zarząd dobrami przejął zarząd domen królewskich. W 1773 roku zapisano, iż na Kuchni stoją trzy domy mieszkalne i przebywa w nich 14 mieszkańców, uprawiających słabej jakości ziemię i także pastwiska. Kolejnymi dzierżawcami byli m.in. Jan Konopacki, Ludwig Gohlke, Dawid Feld czy Carl von Stutterheim.

Obok pomnika poległych, w stronę jeziora wiesz dróżka. Dochodzi ona do brzegów jeziora. Skręcając w lewo, dojedziemy

do wyspy, w prawo – do plaży miejskiej. Ale wracajmy na szlak. Jadąc dalej, docieramy do skrzyżowania i skręcamy w prawo w stronę Pluskowęs. To dawny majątek rodziny Kalksteinów, których ślady są niemal wszędzie widoczne. Skręcamy w prawo w kierunku ich dawnego pałacu, który teraz powoli re-

montowany, odzyskuje dawny blask [Fot. 5]. Warto chwilę dłużej zatrzymać się w parku lub przy dwóch podworskich stawach [Fot. 6]. Poczytajmy chwilę o Pluskowęsach.

Wieś wzmiankują zapiski z 1348 roku, pod trudną dziś do wymówienia nazwą Plawzkewancz. Ziemią w majątku dysponowała komturia papowska. W 1422 roku wielki mistrz zakonu krzyżackiego Michał von Kuchmeister przekazał w dzierżawę Dawidowi Rosenfeldowi, który miał dodatkowo wystawić rycerza na koniu, w zbroi, kiedy zajdzie taka potrzeba. Po pokoju toruńskim zarząd nad wsią Plewskewantcz przejął król Polski, który przekazał dobrą Georgowi Schweidingerowi. Majątek podzielono. Jedną jego część przekazano pod zarząd biskupom chełmińskim, drugą zaś dzierżawiono osobom świeckim, np. mieszczanom toruńskim. W XVI wieku dobra stały się własnością chełmińskich możnych: rodziny Konopackich, a następnie Kruszyńskich, Nostitz Jackowskich. Największy rozkwit nastąpił w okresie, kiedy Pluskowęsy przeszły w posiadanie wielce zasłużonej dla polskości rodziny Kalksteinów w osobach Józefa, Karola i Antoniego. O tym ostatnim pisano: „Antoni, pan na Pluskowęsach w powiecie toruńskim i Kuczwałach



Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6

w Ziemi Chełmińskiej, dobrach słynnych na całą Polskę ze wzorowego gospodarstwa i rozplodowego inwentarza posiada w Pluskowęsach prześliczny pałac śród pięknego parku”.

O wielkości Pluskowęs świadczy stojący we wsi pałac, który wznosił zapewne Stanisław Hebanowski około 1867 roku. Siedzibę otoczył park, w którym zasadzono rzadkie gatunki drzew [Fot. 7], takie jak choinka kanadyjska czy magnolia japońska.

Pora ruszać dalej, w kierunku Zalesia. To kolejny majątek ziemiańskiej rodziny wpisanej w dzieje ziemi chełmińskiej – Zalesie Mellinów spokrewnionych z Kalksteinami. Za pozwoleniem obecnych właścicieli możemy zobaczyć dwór, któremu jest przywracana dawna świetność i zachowane, oryginalne zabudowania gospodarcze [Fot. 8]. Dwór otaczają resztki parku, w którym zachowały się relikty jego dawnego wystroju. Zalesie niegdyś nazywało się Zalisch, Szeleczytze, Salzcycz, by w 1600 roku stać się Zalesiem, a więc wsią powstałą za lasem. Należało do komturii papowskiej, a jego mieszkańcy i dzierżawca utrzymywali się z uprawy roli, hodowli bydła i oczywiście połowu ryb z „koncesją” biskupa. Nazwa wsi pojawiła się po raz pierwszy w dokumencie dotyczącym sporów o prawo połowu ryb na Jeziorze Chełmżyńskim wystawionym 2 maja 1489 roku. Wtedy to właściciel Zalesia – mieszczanin toruński Mateusz Weize (spokrewniony z arcybiskupem Rygi Sylwestrem) uzyskał od Kapituły zezwolenie na połów ryb „na własny stół”, jednak bez możliwości ich sprzedawania. Nie był to pierwszy spór o prawa



Fot. 7

połowowe. Już w 1402 roku pochodzący z Zalesia Teodoryk, zwany Tycze, odławiał ryby w tymże jeziorze bez stosownego pozwolenia, za co został upomniany przez biskupa Arnolda. Nie odniosło to jednak pożądanego skutku, i rzeczony Tycze (Ticze) nadal dokonywał odłowów, używając przy tym sieci zwanych „kleppe”. Niestety, po drugim ostrzeżeniu biskupim przekazanym przez plebana z Grzywny, został obłożony ekskomuniką jako „notoryczny grabieżca i rabuś dóbr Kościoła”.

Dzierżawcy przejmowali od nazwy wsi nazwiska. Był więc Ludwиг Szaliszky oraz bracia Andrzej, Tomasz i Łukasz Zalescy. Zaleskim



Fot. 8

nazywał się też kanonik warszawski, do którego w 1704 roku Zalesie należało. Potem zyski z włości czerpali Kleszczyńscy, Nostitz Jackowscy czy wreszcie znani nam już Kalksteinowie oraz administrująca dobrami rodzina Mellinów, m.in. w osobie Karola Mellina.



Fot. 9

Właściciele dbali nie tylko o majątek, ale starali się utrzymać w nim skromną siedzibę [Fot. 9 z odzysku], która według zachowanych planów miała być rozbudowana.

W Zalesiu, przy blokach możemy skręcić w lewo, w stronę Zeligna, a dalej do Dźwierzna. Tu stoi stary gotycki kościół z odnowionym przepięknym wyposażeniem z epoki baroku. Warto go zobaczyć.

Wracamy na szosę Pluskowęsy – Zalesie – Kowalewo i jedziemy dalej w kierunku Kowalewa. Po chwili docieramy do tablicy i kierunkowskazu [Fot. 10].

Skręcamy w prawo i po chwili dojedziemy do ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego w Zalesiu. Tu warto pozostać dłużej, w końcu nie na rowerze świat się kończy. Jest tu bar, są parkingi, sklepik i wypożyczalnia sprzętu pływającego, kusi plaża i grill. Na boisku można pograć w siatkówkę i piłkę nożną, skorzystać ze strzeżonego kąpieliska i pola namiotowego. Ośrodek jest zadbane, wszędzie czysto i schludnie. Warto tu częściej przyjeżdżać, bowiem organizowane są tu festyny archeologiczne, występy muzyczne i inne atrakcje.

W czerwcu organizowany jest piknik „Powitanie Lata” (impreza dwudniowa), Otwarty Międzynarodowy Turniej Siatkóweki Rekreacyjno-Plażowej, w sierpniu – Pływackie Mistrzostwa Gminy Chelmża i Mistrzostwa Gminy Chelmża w siatkówce plażowej dla drużyn dwuosobowych. W lipcu śpiewają tu szanty.

Możemy zostać w Zalesiu lub ruszyć dalej, w kierunku ośrodka agroturystycznego GROT w Mirakowie. Wystarczy wyjechać z Zalesia na szosę, skręcić w prawo i po kilkunastu metrach skręcić ponownie w prawo w piaskową drogę. Po minięciu wierzby [Fot. 11] napotkamy na strzałkę kierującą w stronę GROTA. Jest to gospodarstwo agroturystyczne, które oferuje pokoje gościnne i domek letniskowy. Są tu parkingi, sklepik, pole namiotowe i miejsce na przyczepy kempingowe. Jest też plaża, boisko do gry w siatkówkę i koszykówkę, wypożyczalnia sprzętu pływającego i wędkarskiego, bieżąca woda. Dla wędkarzy do dyspozycji pozostaje pomost i łódzie wędkarskie. Atrakcją gospodarstwa są konie. Można podziwiać piękne widoki [Fot. 12], napić się chłodnego soku (i nie tylko), przygotować potrawę z grilla lub zjeść produkty spożywcze pochodzące z gospodarstwa.



Fot. 10



Fot. 11



Fot. 12

Jeśli już dość odpoczęliśmy, możemy jechać dalej. Opuszczając ośrodek skręcamy w prawo i wzdłuż jeziora jedziemy w kierunku Małej Grzywny. Po prawej ciągnie się Jezioro Chełmżyńskie, kuszą małe plaże i zatoczki. Czy się tu zatrzymamy? To zależy od czasu, ochoty... i pogody. Ostrożnie pokonujemy tory kolejowe, skręcamy w prawo i wjeżdżamy na drogę w kierunku Chełmży.

## Zostało jeszcze Grodno „na około”

Jeśli mamy dość sił, możemy trasę szlaku nieco zmodyfikować, czyli dodać ponad 12 kilometrów i pojeździć polnymi drogami. Można odpocząć na plaży w Zalesiu, „objechać Grodno” i na kolejny odpoczynek zatrzymać się w Mirakowie. Dopiero potem ruszyć w stronę Chełmży.

Proponuję więc z plaży w Zalesiu wrócić na drogę asfaltową z Chełmży do Kowalewa. Od tego skrzyżowania z powrotem do Zalesia lub Mirakowa zatoczmy pętlę, której długość wyniesie 12 kilometrów, a czas przejazdu wyniesie dodatkowo nieco ponad 50 minut. Znajdziemy się wśród pól. Zagrają nam koniki polne, dostrzeżemy z pewnością krążące nad zbożami myszołowy. Oto czas i trasa przejazdu:

Grodno pomnik	1,53 km	5,5 min.
Wiadukt kolejowy	4,5 km	20 min.

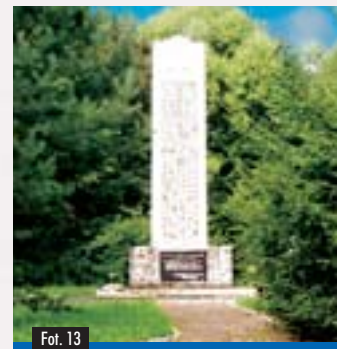
Zaduma przy polnym krzyżu	9,2 km	38 min.
Przy rosochatej wierzbie	10,0 km	41 min.
Przejazd kolejowy	10,66 km	45 min.
Mirakowo wieś	11,73 km	49 min.
Ośrodek Zalesie	12,5 km	52 min.

Z asfaltowej drogi skręcamy w prawo, w kierunku pomnika martyrologii kobiet żydowskich [Fot. 13].

To one ginęły w „szpitalu”, w którym opiekę sprawowali niemieccy i ukraińscy żołnierze.

Wracamy na piaszczystą drogę wzdłuż lasu i kierujemy się w stronę wiaduktu kolejowego, pod którym przejeżdżamy [Fot. 14]. Czy gdzieś w tym lesie ukryty jest taki oto grobowiec, odkryty i narysowany w XIX wieku [Fot. 15]?

Wcześniej minęliśmy piaskownię i stojący za nim zabytkowy XIV-wieczny kościół w Kielbasinie. Obok piaskowni jest dróżka, która nas do niego zaprowadzi. Można go oczywiście zwiedzić, ciesząc się pięknie odnowionym, barokowym wnętrzem. Prawdziwa perełka.



Fot. 13



Fot. 14



Fot. 15

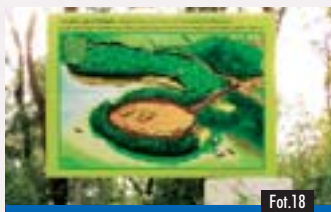


Po minięciu wiaduktu i mostku na kanale Strugi Toruńskiej [Fot. 16] gruntową drogą dojeżdżamy do wsi Kamionki, którą powoli przejeżdżamy. Teraz uwaga, skręcamy w kolejną polną, gruntową drogę, która prowadzi nas do rosochatej wierzby [Fot. 17]. Potem przy lesie skręcamy w lewo i wzdłuż młodego brzoźowego lasu jedziemy w kierunku Mirakowa, po drodze przekraczając przejazd kolejowy.



W Mirakowie zgodnie ze strzałkami szlaku niebieskiego skręcamy w prawo, wjeżdżamy na asfalt i dojeżdżamy do tablicy informacyjnej ośrodka hodowli bażantów. Skręcamy w lewo i krętą piaszczystą drogą docieramy do Grota. Pokonujemy bruk – przed nami droga do Chełmży.

Ale wystarczy nieco wcześniej skręcić w prawo, by krętą, leśną, bardzo malowniczą dróżką dojechać do grodziska w Grodnie, którego rekonstrukcję zamieszczono na tablicy w Zalesiu [Fot. 18]. Grodno to wczesnośredniowieczne miejsce osadnicze, na którym przed wiekami mieszkali hodowcy, rolnicy i rybacy. Grodzisko, zwane powszechnie drugim Biskupinem, otoczone jest z trzech stron wodami Jeziora Grodzieńskiego, można tu



odpocząć w ciszy, zarzucić wędkę, coś przekąsić. No i poczytać o tym, co odkryli tu archeolodzy. Leżąca dziś pięć metrów nad poziomem wody, osada została odkryta

w 1977 roku. Do trudnych prac wykopaliskowych przystąpiono dopiero w 1997 roku, wykorzystując nie tylko badania powierzchniowe i wykopaliskowe, ale także podwodne. Na ich podstawie ustalono, iż gród (współczesny Biskupinowi) był zamieszkały w epoce żelaza (ok. VIII - VII w. p.n.e.) i w okresie średniowiecza. Zakładając osadę, splantowano grzbiet wyspy i otoczono ją, jak wskazują wykopaliska, niską dębową palisadą. Od strony zachodniej zbudowano groblę bądź most, zapewniając tym samym jedyne, znajdujące się pod kontrolą straży, dojście do wnętrza grodziska. Nad wjazdem dodatkowo wzniesiono zapewne budynek bramny z zamykanymi wrotami. Przy palisadzie budowano niewielkie budynki mieszkalno-gospodarcze, pozostawiając wolny plac w centrum grodziska, służący za miejsce noclegu zwierząt (bydła, owiec i kóz) w porze letniej i spotkań mieszkańców podczas ważnych dla tejże społeczności wydarzeń. Jak wskazują odkryte w ziemi ślady, żyjący tu ludzie – prócz uprawy roli i chowu zwierząt – walczyli z jeziorem, którego podwyższający się poziom powodował podtapianie domostw. W związku z tym musieli budować wyższe wały ziemne wzmacniane drągami, gliną i kamieniami, zabezpieczając grodzisko przed wdzierającą się wodą, oraz podwyższać jego wnętrze przez nasypywanie ziemi, pod którą znikają ślady domostw i różnego rodzaju pamiątki codziennego życia. Mieszkańcy zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą zwierząt, zapewniających im mleko, mięso, skóry na odzienie i kości wykorzystywane przy wyrobieniu ubrań, narzędzi i naczyń. Przy wytwarzaniu przedmiotów codziennego użytku pracowały z kolei kobiety, zaopatrując społeczność w kubki, misy, czarki, czerpaki i zabawki. W naczyniach przechowywano m.in.: zboże, mięso i różnego rodzaju owoce oraz ryby, których połowem trudnili się mężczyźni. Oni to pracowali przy wyrobieniu różnego rodzaju bransolet i naszyjników, o czym można się dziś dowiedzieć dzięki odkrytym paleniskom i formom odlewniczym. Obok warsztatu odlewniczego znaleziono również pozostałości warsztatu tkackiego i „kaletniczego”, w którym powstawały okrycia wierzchnie zszywane z kawałków skór.

W czasach, gdy ludzie nauczyli się dzieje utrwalac piorem, Grodno znalazlo sie w rekach Krzyzakow w komturii torunskiej. W 1386 roku istnial tu folwark, ktory zostal sprzedany Albrechtowi Watzenrode przez mincerza Henryka. Później wielki mistrz Michał Kuchmeister „wynajal” Grodno (wtedy Groden lub Groyden) torunskiemu burmistrzowi Johannowi von der Mersse. Potem Grodno posiadali von der Lindenowie (burmistrzowie i kupcy torunscy). Krzyzacy zalozyli tu mlyn, dzialal folwark, w ktorym wyrabiano sery. Gdy ziemia chełmińska weszła w skład królestwa polskiego, Grodno dawalo zyski rodzinie Konopackich, która posiadala bardzo duzo majetnosci ziemskich. W 1773 roku Grodno zamieszkiwalo 16 osob, w tym owczarz, rybak i ogrodnik. W XIX wieku stalo sie folwarkiem Mirakowa.

Po lekturze czas wracac do Chełmży. Spójrzmy, choc chwile, na dwor w Mirakowie wzniesiony przez Stanisława Działowskiego [Fot. 19]. Mirakowo wzmiankowane jako Mirche (?) i Merechow istnialo juz w 1222 i w 1285 roku. Zapiski wspominaja w 1390 roku Merkaw, w 1489 roku Merkow, a w 1582 roku – Mirakowo. Pierwsze wzmianki o wsi pojawily sie przy okazji dzierzawy wsi rycerzom pozostajacym w sluzbie zakonu krzyzackiego, do ktorego nalezala. W zamian za to mieszkajacy tu rycerz



Fot. 19

byl zobowiazany do wystawienia w razie potrzeby jednej sluzby w zbroi lekkiej. Pierwszym wlascicielem Mirakowa byl najprawdopodobniej Bertholdus de Merechow (z Mirakowa), ktory podpisal sie 5 marca 1285 roku pod dokumentem pomiaru Morczyn, ktory wydal mistrz krajowy Konrad von Thierberg. W 1390 roku we wsi odnotowano dwie odrębne wlasnosci, co swiadczy, iz jej ziemie zostaly podzielone i osobno wydzierzawione. W tymze roku – jak zapisano – wójt kazal czyscic dziedzicom Stawkowa i Mirakowa row wiodacy przez las kapitulny. W 1424 roku wlascicielem folwarku byl Dytmar Kolberg, ktory nastepnie sprzedal go Janowi Rubytowi. Kilka lat pozniej, w 1440 roku, nowym wlascicielem dobr mirakowskich (juz polaczonych?) byl Lorencz Francke de Aldemerkaw (w tłumaczeniu: Wawrzyniec Franciszek ze Starego Mirakowa) uczestniczacy w zjazdach stanow pruskich. W 1489 roku, odnotowano, iz szlachta z Mirakowa, Zęgwirtu, Grzywny i Zalesia, a wiec wsi, ktorych pola graniczily z Jeziorem Chełmżyńskim, spierala sie z kapitulą chełmińską o prawo polowu ryb. Najprawdopodobniej wraz z koncem wladztwa krzyzackiego na tym terenie wieś stala sie wlasnoscia królewska. W XVI wieku (od 1518 do 1543 roku) nalezala do wojewody pomorskiego Jerzego Konopackiego, ktory 10 pazdziernika 1551 roku przekazal Pluskowęsy i Grodno swojemu synowi Łukaszowi (Konopaccy wspierali finansowo m.in. koscioł w Kielbasinie i Grzywnie). Wtedy, prócz folwarku, we wsi znajdowalo sie 9 zagrod chlopskich, karczma i dwa wiatraki. Mirakowo pozostalo w rekach Konopackich do okolo 1667 roku, pozniej bowiem stalo sie wlasnoscia Andrzeja Konarskiego z Malborka, ktory wzniosl w Mirakowie swój dom (moze dwor?). Odtąd wieś przechodzila drogą dziedziczenia bądż zakupów w ręce Czapskich, Kruszyńskich, Cieszewskich, Teichlerów, Skurzewskich i von Ziegler-Klipphausenów, by od 1881 roku nalezec do Apolinarego Działowskiego. Ten ostatni przejal liczacy 683 hektary obszar uprawny, na ktorym mieszkalo okolo 70 mieszkancow (w tym kowal, pasterz, karczmarz i ośmiu ogrodnikow).

## Dwa zamki za jednym zamachem koła

Proponowana trasa mierzy 30 kilometrów długości i poprowadzi nas do ruin zamków krzyżackich oraz do kościoła, w którym znajduje się kaplica św. Huberta, postaci związanej m.in. z myślíwymi, cieszącą się za sprawą cudownego klucza dużym zainteresowaniem.

Wyjeżdżamy jak zwykle spod katedry i kierujemy się najpierw w stronę Bielczyny – Chełmno – Grudziądz. Następnie za stacją benzynową skręcamy w prawo, zgodnie z drogowskazem, w kierunku na Lisewo. Oto czasy i odległości przejazdu:

Katedra w Chełmży	0,0 km	0 min.
Chełmża – wieś Skąpe	2,7 km	11 min.
Dubiello	7,61 km	32 min.
Lipienek	11,36 km	50 min.
Papowo Biskupie	21,3 km	1 h 41 min.
Chełmża	30,0 km	2 h 15 min.

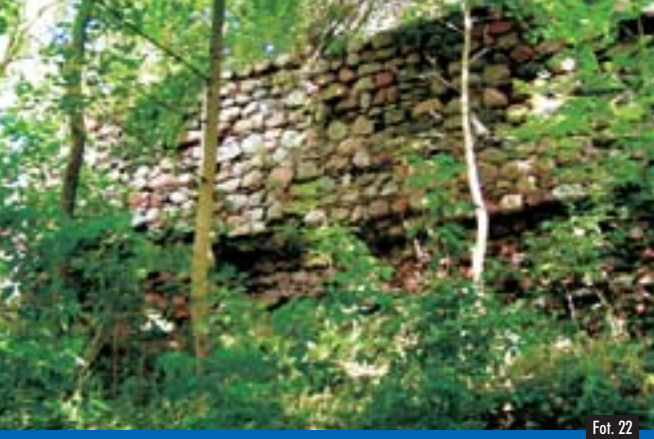
Jadąc szeroką asfaltową drogą, mijamy wieś Skąpe, czyli dawny Hermansdorf (zapewne wieś Hermana), pisany też Hermannistorp lub Hermanni Villa. Jako Skompe wieś pojawiła się w 1773 roku. Wieś z leżącym przy nim jeziorem wspomina jest w dokumentach lokacji katedry chełmińskiej 22 lipca 1251 roku. Kapituła posiadała tu swoje ogrody warzywne, winnicę oraz chmielnik (zapewne wino i piwo ze Skąpego było smaczne, szczególnie dla chorych, bowiem uważano te napoje za środki lecznicze). Kanonicy dochody ze wsi przeznaczali na katedry i potrzeby własne, np. w 1667 roku korzystał z tego kanonik i sufragana Mateusz Bystram. W 1773 roku majątek, w którym mieszkało 137 osób (część pracowała w tutejszym browarze, część w ogrodach) został zsekularyzowany. Wieś funkcjonowała wtedy jako tzw. kolonia, w której zamieszkali przybyli z Württembergi osadnicy.

W związku z tym, iż kiedyś do Skąpego zawitać miał pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierek, droga, po której jedziemy jest dobrej jakości. Zmienia się to nieco po przejechaniu miejsca, gdzie były

kiedyś tory kolejki prowadzącej z Chełmży do Melna. Mijamy po drodze zabytkowe XIX-wieczne budynki gospodarstw rolnych. Dojeżdżamy do Dubielna. Przez skrzyżowanie przejeżdżamy ostrożnie, bowiem spotykają się tu dość kręte odcinki szosy Chełmża – Lisewo. Jedziemy prosto, połą drogą przy sklepie spożywczym, gdzie dalej czeka nas droga polna i bruk, który zmienia się w asfalt przy wjeździe do Lipienka [Fot. 20]. Ruiny zamku osłaniają widoczne na horyzoncie, po lewej kępy drzew. Przed nami pola oraz liczące po 100 lat domostwa, zachowane gdzieśgdzie przy nowoczesnych gospodarstwach rolnych. Bezsrednio przed Lipienkiem, czyli po przejechaniu ok. 4 kilometrów, zjazd po bruku i niewielkie skrzyżowanie. My jedziemy prosto. Na drzewach i słupach dostrzeżemy oznakowanie turystycznych szlaków ziemi chełmińskiej czerwonym i żółtym kolorem.

Osiągamy Lipienek. Myliłby się ten, kto spodziewałby się zobaczyć wyniosły zamek krzyżacki lub jego okazałe ruiny. Zajeżdżamy rowerem do wsi i wjechać musimy na teren dawnego PGR-u. Warto od razu, za bramą skrócić w lewo, by za budynkami mieszkalnymi dostać się na podwórze. Teren zamku jest ogrodzony. Zamiast zamczyska zobaczymy chaszczce i drzewa, w których tylko wprawne oko wyłowi relikty jednego z potężniejszych zamków krzyżackich. Zachowajmy szczególną ostrożność przy pokonywaniu przejść przez dawne fosy. Nie straciły bowiem one prawie nic ze swej pierwotnej głębokości. Po zamku zostały dziś dwa duże place. Pierwszy, przy bramie – to przedzamcze, otoczone resztkami podmokłych fos. Kilka kroków w prawo znajdują się resztki piwnic gospodarczych zamku [Fot. 21]. Zamek wysoki – to wzgórze, z wystającymi ceglami,





Fot. 22

resztkami murów. Trzeba tu poruszać się bardzo ostrożnie, bowiem mury tworzą obluzowane cegły. Niebezpieczeństwo grozi tym, którzy zbyt blisko podejda do krawędzi relikwów umocnień. Trzeba też uważać, by nie wejść na podmokłe tereny leżące na południe od murów [Fot. 22]. Lepiej zejść w lewo ścieżką do fosy i podejść bezpośrednio pod mury dawnego zamku konwentualnego. Tu lepiej otworzyć przewodnik i poznać nieco jego bogatej historii.

Lipienek jest zapomniany, zarosnięty i zaniedbany. Możemy jedynie wyobrazić sobie przedzamcze poprzedzone mostem zwodzonym, nowoczesne fortyfikacje oraz zamek wysoki otoczony murem. Możemy też wyobrazić sobie głębokie fosy i mokradała broniące dostępu do zamku od strony południowej. Jego powstanie datuje się na koniec XIII wieku. Rezydujący tu komtur podlegał bezpośrednio wielkiemu mistrzowi. Na zamku uwięziono Mikołaja z Ryńska, przywódcę Związku Jaszczurczego, który w bitwie pod Grunwaldem dał sygnał, by rycerstwo ziemi chełmińskiej (a niósł on chorągiew tej ziemi) nie walczyło z wojskami polskimi. Zamek oblegał wódz pruski Komand i król Władysław tokietek. Tu też najwcześniej na ziemi chełmińskiej pojawiła się broń palna (w 1374 roku). Uległ dopiero wojskom polskim po bitwie grunwaldzkiej, a jego świetność przekreślił ostatecznie potop szwedzki i potrzeba pozyskania materiału budowlanego.

Gdy przedrzemy się z powrotem przez pokrzywy, osty i łopian, wsiadamy na rower. Wracamy tą samą drogą w kierunku Dubielna.

Żegna nas szum drzew wokół zamku. Tu mała ciekawostka: w leżącym w pobliżu Niemczyku urodziła się matka Heinza Guderiana, słynnego dowódcy niemieckich wojsk pancernych II wojny światowej.



Fot. 23

Tym razem skręcamy w prawo, w kierunku Papowa Biskupiego [Fot. 23]. Trafiamy na oznakowany szlak żółty. Wjeżdżamy do wsi, skręcamy w prawo w stronę widocznych już od jakiegoś czasu ruin [Fot. 24]. Wzgórze jest zadbane, jest czyste, na dziedzińcu widać ślady prac archeologicznych. Usiądźmy na chwilę przy rowerze i poczytajmy.

Mury zamkowe zaczęto wznosić około 1300 roku, na specjalnie usypanym podwyższeniu, wykopano fosy, które zasilono wodą z rzeczki Browiny. Zamek składał się z czteroskrzydłowego zamku konwentualnego z narożnymi wieżyczkami i z przedzamcza. We wzniesionej od wschodu kaplicy zamkowej przechowywano obraz św. Huberta zdobiony srebrną sukienką. Prócz tego na zamku znajdował się kapitularz i zapewne dormitorium. Zamek miał dla zakonu duże znaczenie gospodarcze, bowiem dostarczał zboża, koni i mięsa – tak przydatnych do prowadzenia działań wojennych. Te wybuchły w 1410 roku, a po Grunwaldzie zamek zajęły wojska polskie. W 1422 roku, kiedy wojska Jagiellów „odwiedziły” Chełmę, rozłożyły się obozem pod Papowem, jednak nie ruszyły na zamek. Tu uwięziono i przewieziono do Torunia poselstwo krzyżackie: wielkiego marszałka



Fot. 24



Fot. 25

i komturów podczas zmagañ wojny trzynastoletniej. Świetność zamku minęła bezpowrotnie w XVI wieku, odtąd popadał w ruinę [Fot. 25].

Papowo z Lipienkiem łączy legenda. „Za czasów dawnej Rzeczypospolitej mieszkańcy tak w Lipienku jak też w Papowie Biskupim starosta. Ci dwaj starostowie pokłócili się raz z błażej przyczyny tak mocno, że poprzysięgli sobie, iż na ziemi się więcej nie spotkają i więcej rozmawiać ze sobą nie będą. Jednak później żałowali tej pochopnej przysięgi i wymyślili taki sposób, aby jej dotrzymać a jednak się rozmówić. Mianowicie założyli ganek podziemny między Lipienkiem i Papowem, aby się przynajmniej pod ziemią spotykać”. Według legendy w podziemnym korytarzu chronić się miała okoliczna ludność w czasach wojen.

Z Papowem łączy się także druga legenda o zatopionym kościele i jego dzwonach. W jeziorze przy Papowie jest bowiem zatopiony kościół. A stało się to dlatego, iż pewna kobieta zakłęta w kościele, zniecierpliwiona, iż ksiądz tak długo odprawiał nabożeństwo. Cały kościół i wszyscy ludzie, tak jak znajdowali się w kościele, jedni klęcząc, drudzy stojąc lub siedząc, zapadli się, a w miejscu tym pojawiło się jezioro. Raz szła tędy dziewczyna imieniem Zuzanna. Pokazały jej się trzy dzwony i prosiły, żeby je zabrała. „Nie poradzę wam” – odrzekła dziewczyna.

Tylko jeden wydobyla dziewczyna z jeziora, ten najmniejszy i przyniosła do wsi, gdzie go zawieszono na dzwonnicy. Dwa zaś zostały w jeziorze. A pozostałe dzwony w dzień Wielkanocny dzwoniły i wołały „Panno Zuzanno”. A więc ruszamy w stronę kościoła [Fot. 26] wzniesionego na prze-



Fot. 26

łomie XIII i XIV wieku (pewnie razem z zamkiem). Dopiero w połowie XVIII wieku świątynia zyskała górną, drewnianą część wieży oraz barokową kaplicę św. Huberta. Ta ostatnia jest fundacją Jakuba Zalewskiego. We wnętrzu warto podziwiać gotycką rzeźbę Matki Bożej z Dzieciątkiem, barokowy ołtarz główny, namalowany w 1676 roku obraz św. Huberta oraz meluzynę z płaskorzeźbą Baranka symbolizującego Jezusa.

Opuszczamy chłodne wnętrze kościoła w Papowie, wsiadamy na rowery i ruszamy w kierunku Chełmży. Mijamy Kucborek i wijąc się wśród pól asfaltową drogą dojeżdżamy do Bielczyn. Teraz musimy zdecydować, czy wracamy do Chełmży czy skręcimy jeszcze w prawo i pojedziemy do leżącej nad bielczyńskim jeziorem kaplicy Juty von Sangerhausen i poznamy dzieje życia błogostawionej, spokrewnionej z wielkim mistrzem Anno von Sangerhausen. Możemy tu odpocząć, zacząć łowić ryby lub spróbować kąpieli. A wieczorem, na kolację wrócić do Chełmży. Kiedyś pomiędzy Chełmżą a Bielczynami ciągnęły się jeziora zwane w XVIII wieku „tobółkami”. Przywita nas panorama miasta od strony północnej, z widocznymi budynkami szkół, cukrowni i katedry. Duże obszary podmokłych nieużytków – to obszar dawnego jeziora Miałkusz.

## Spotkanie z ceramicznym Krzyżakiem

Mowa tu o zagadkowym portalu zamku w Bierzgłowie, przedstawiającego rycerza w zbroi, konno, któremu oddają cześć poganie. Ale zanim go zobaczymy, czeka nas jeszcze przejazd przez przepiękny jar, miniemy grodzisko, stary pokrzyżacki mostek i ruiny zamku rodziny Heselecht w Leszczu. W oddali załbłyśnie bielą czasza radioteleskopu penetrującego niebo z ośrodka badań Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w podtoruńskich Piwnicach. Ale po kolei.

Chełmża	0,0 km	0 min.
Browina	5,29 km	26 min.
Brąchnówko – pałac	6,28 km	30 min.
Brąchnowo	9,0 km	40 min.
Pigża	12,11 km	52 min.
Leszcz	13,10 km	56 min.
Zamek w Bierzgłowie	17,7 km	1 h 23 min.
Wieś Łubianka	23,89 km	1 h 51 min.
Chełmża	35,0 km	2 h 38 min.

Ruszamy spod katedry w stronę cukrowni, a następnie jedziemy w kierunku szosy E1, na placu Sybiraków skręcamy w lewo, mijając osiedle przy ulicach Frelichowskiego i Wyszyńskiego. Po przecięciu szosy (bardzo ostrożnie, duży ruch!) ruszamy w stronę Browiny. Wieś zwała się też Ffrobin, Frobil i Froben (1440), około 1598 roku zmieniając się w Browinę lub Mrowinę. W średniowieczu majątek należał do komturii bierzgłowskiej. Właścicielami wsi byli Hannos von der Vroebe, Cristoff von der Frybe (alias Mrowiński), Hans von der Frybe. Kolejnymi właścicielami byli Trzebscy, Brankowscy oraz szlachetni Lipińscy, Obrębscy, Modzelewscy, Sokołowscy, Biczowscy i przede wszystkim Browińscy. Na początku XIX wieku powołano do życia szkołę elementarną, która z dużym powodzeniem uczyła dzieci rachunków oraz pisania i czytania. Warto tu wspomnieć o dziedzicu Zęgowirto – Friedrichu Gutenmeyerze, który zaczął



gospodarzyć w Browinie od 1859 roku naokoło 862 morgach ziemi. Wieś liczyła wtedy około pięciu chałup. Dziedzic wznosił niewielki murowany pałac, a w 1865 roku ceglany czworak oraz stosunkowo obszerną stodołę. Zbudował też linię kolejki wąskotorowej do cukrowni w Chełmży, do której woził uprawiane w majątku buraki. W 1900 roku majątek przejął Fryderyk Klusmann, wznosząc kolejne budynki gospodarcze i mieszkalne. W 1903 roku wybrukował drogę do Chełmży, a w 1932 roku przyczynił się do budowy drogi z Grzywny do Browiny. O dawnej świetności majątku świadczy dziś niewielki park podworski. Jedziemy dalej, by po pokonaniu jednego kilometra dotrzeć do Brąchnówka. Zatrzymajmy się na chwilę i poczytajmy o tej wsi. W Brąchnówku zwanym Frenkenowo, Franckenau (1428), Franckenaw (1440) czy Brąnknowko (1594) szosa objeżdża dwór wielce zasłużonej dla tej ziemi rodziny Czarlińskich. Obecnie mieści się w nim szkoła [Fot. 27]. Brąchnówko było w przeszłości wsią rycerską, a później szlachecką. W czasach krzyżackich – podobnie jak Browina – należało do komturii bierzgłowskiej i obciążone było obowiązkiem wystawienia jednej zbrojnej służby konnej. W 1428 roku właścicielem wsi był Hartwich Hutfeld, a następnie Hans i Nickel z Czarnowa. Podzielony na wiele części majątek należał też do Zęgowirskich, Trzcinińskich, Leskich, Widlickich, Wypczyńskich, Cieleśkich, Kazimierza i Jakuba Sokołowskich (1706), Józefa i Ignacego Załuskowskich

(1782), rodziny von Colbe (1821), Juliusza Augusta Łaszewskiego (od 1852 roku), a następnie do Emila Czarlińskiego (od 1862 roku). W rękach Czarlińskich wieś pozostała do 1939 roku, przechodząc później pod władanie III Rzeszy. Po 1945 roku majątek został rozparcelowany, a w XIX-wiecznym, klasycystycznym dworze została otwarta szkoła rolnicza. Z Brąchnówką związana jest postać wielce zasłużonego dla Pomorza pierwszego wojewody Stefana Łaszewskiego oraz Wojciecha Kętrzyńskiego, późniejszego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Obok wsi odnaleziono ślady dawnej osady liczącej ponad 5000 lat, zasiedlonej przez ludność zaliczaną przez naukę do tzw. kultury pucharów lejkowatych. Pradawni mieszkańcy założyli między 2900 a 2800 lat przed naszą erą małą osadę położoną wśród lasów porastających tę część ziemi chełmińskiej. Wybrano niewielkie, piaszczyste wzgórze leżące w pobliżu strumienia i mokradła broniących z trzech stron dostępu do neolitycznej osady. W pobliżu znajdowały się polećka uprawne i pastwiska. W mającej około pół hektara osadzie odkryto pozostałości po niewielkich domach zbudowanych z drewna, z glinianą polepą oraz 30 jam ziemnych, w których przechowywano m.in. żywność lub wykorzystywano ją jako śmietniska. Mieszkańcy zajmowali się rolnictwem. Uprawiano przede wszystkim jęczmień, proso, pszenicę i owies, które po zbiorach żarnami i rozcieraczami przerabiano na mąkę. Prócz tego hodowano dające mleko, mięso i skóry owce, kozy i bydło. Lasy dostarczały owoców runa leśnego oraz niezbędnego budulca i opatu. Z kamienia wykonywano niezbędne siekiery, topory, młoty i żarna, a z krzemienia siekiery, narzędzia tnące, skrobaki i wiertła. Ciekawostką jest fakt, że część znalezionego w Brąchnówku krzemienia została przywieziona z Gór Świętokrzyskich, amfibolit z Sudetów, a bursztyn z wybrzeży Bałtyku. W Brąchnówku lepiono też naczynia, które wypalano na wolnym ogniu. Część z nich zdobiono białą gliną lub czarną farbą. Z gliny produkowano też przędzy umożliwiające produkcję tkanin. Część odnalezionych tu naczyń świadczy, iż mieszkańcy czcili bóstwa opiekujące się bagnami, wodą i słońcem.

W Brąchnowie skręcamy w prawo, w kierunku Pigży. Mijamy gospodarstwa rolne. Wpatrujemy się uważnie (warto zatrzymać się dla uniknięcia wywrotki) w horyzont po



Fot. 28

lewej stronie asfaltowej szosy. W oddali dostrzeżemy białą czaszę radioteleskopu wzniesionego w podtoruńskich Piwnicach. Dzięki niemu toruńscy naukowcy obserwują bezmiar kosmosu [Fot. 28].

Pigża wita nas nie najlepszą nawierzchnią drogi. Mijamy szybko wieś, dojeżdżając do skrzyżowania z szosą Toruń – Łubianka – Unisław. Uważajmy, by nie dostać się pod koła pędzących nieraz ze znaczą prędkością samochodów. Jedziemy prosto, zgonie z kierunkowskazem, w kierunku Leszcza [Fot. 29 i 30]. Asfalt zmienia się w wąską dróżkę, która dość stromo opada w stronę rozległej polany. Dróżce towarzyszy szemrzący strumyczek [Fot. 31]. Po lewej widać gospodarstwo rolne oraz resztki pałacu, będącego kiedyś siedzibą rodziny Leskich z Leszcza, piszących się kiedyś von Heselecht.



Fot. 29

Dojeżdżamy do niewielkiego mostka [Fot. 32]. Po lewej znajduje się dróżka prowadząca w stronę podnóża dawnego, ukrytego w lesie grodziska. Pilnowało ono idącego tędy starożytnego szlaku handlowego, którym jechały w stronę Rzymu wozy z futrami i bursztynem. Jedziemy prosto. Do wyboru mamy trasę dnem jaru lub wzdłuż jego górnej



Fot. 30



Fot. 31

krawędzi [Fot. 33]. Niezwykle malowniczy jar prowadzi do gruntowej ścieżki kierującej nas w stronę zamku bierzgłowskiego.

Tutejszy zamek krzyżacki jest jednym z najstarszych na ziemi chełmińskiej. Na teren przedzamcza [Fot. 34] prowadzi brama z oryginalną strażnicą w przyziemiu. Droga na zamek wysoki wiedzie przez rozległe, gospodarcze przedzamcze, zajęte przez okazałe zabudowania gospodarcze. Zamek zaczęto wznosić już około po-

łowy XIII wieku i poddano próbie obrony przed napadami litewskimi. W 1270 roku osiadł tu konwent z komturem na czele, którego zadaniem – prócz modlitwy – było pilnowanie drogi z Torunia do Unisławia, Starogrodu i Chełmna. Gromadzono tu zbroje, żywność i konie bojowe. Bracia przebywali na zamku wysokim, do którego także dziś prowadzi piękny i zagadkowy portal z wizerunkiem trzech rycerzy [Fot. 35]. Kiedy w XIX wieku odbudowywano zamek w Malborku, wtedy skopiowano rycerza z bierzgłowskiego portalu



Fot. 32

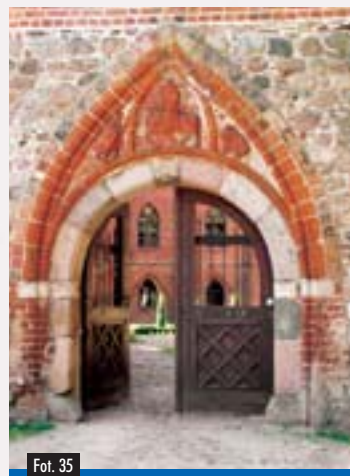


Fot. 33

i ozdobiono malborskie mury [Fot. 36]. Po bitwie grunwaldzkiej zamek zajęły wojska polskie, potem został odzyskany dla krzyżaków przez rycerzy inflanckich. Potem w zarządzie miasta Torunia. Mimo pożarów przetrwał do XX wieku, stając się domem wypoczynkowym księży rencistów, a potem ośrodkiem szkolenia Hitlerjugend. Dziś jest to Siedziba Diecezjalnego Centrum Kultury. Czas już chyba wracać. Kierujemy się teraz w stronę Łubianki. Przy stacji benzynowej skręcamy w lewo, następnie dojeżdżamy do centrum i zgodnie ze znakiem drugi raz skręcamy, tym razem w prawo. Asfaltową drogą kierujemy się w stronę Chełmży. Mijamy po drodze pozostałości dworu w Biskupicach, po prawej zaś kościół, w którym znajdują się zabytki sztuki przeniesione z katedry w Chełmży [Fot. 37]. Znowu pokonujemy długi odcinek szosy i dojeżdżamy do



Fot. 34



Fot. 35



Fot. 36





skrzyżowania z drogą w kierunku Bydgoszczy. Po lewej – wieś Kończewice. Jeśli mamy dość siły możemy się tu na chwilę zatrzymać.

Kończewice, czyli dawna wieś Kunzendorf, wymieniona już 1248 i w 1255 roku w dokumencie zawartym pomiędzy biskupem chełmińskim Heidenrykiem a dzierżawcą Henrykiem. A więc Kończewice – to wieś rycerza Kunzego. W 1348 roku kapituła wybudowała we wsi młyn wodny, a mieszkańcom zezwoliła na połów ryb na „własny stół” na stawie młyńskim. Z młynarzami, np. Albrechtem Charthem czy Adrianem Żurawicem, zawierano umowy dzierżawy, które zawierały też klauzulę zobowiązującą młynarza do dbania o młyn (spalony przez Szwedów podczas potopu). W 1505 roku, w ramach porządkowania własności ziemi po Krzyżakach król Aleksander Jagiellończyk przekazał wieś biskupom chełmińskim (Kończewice należały do klucza papowskiego, który przypadła duchowieństwu). Ci z kolei, w osobie Jana Konopackiego oddali ziemię kapitule, by ta mogła czerpać dochody na swe utrzymanie. Po zaborach ziemię zsekularyzowano i przekazano pod władzę króla pruskiego. Obok wsi znajdował się wydzielony folwark, gdzie zaczęli napływać niemieccy koloniści.

Z czasów pruskich zachował się w Kończewicach neogotycki pałac z przełomu XIX i XX wieku otoczony XIX-wiecznym parkiem oraz oryginalne zabudowania folwarczne.

Wracamy na szlak, który ponownie przecina bardzo ruchliwą szosę E1. Zachowajmy tu szczególną ostrożność, bowiem zbyt często zdarzają się tu groźne wypadki drogowe. Po pokonaniu tej „przeszkody” pozostaje już kilka obrotów pedałami i jesteśmy w Chełmży.

## Do Wikingów i z powrotem

Proponowana trasa jest najdłuższa. Liczy 70 kilometrów. Po przejechaniu wszystkich proponowanych tras mamy jednak wystarczającą kondycję, by pokonać rowerem najdłuższy z proponowanych tu szlaków. Dojedziemy niemal do samego Chełmna, które zalśni czerwienią murów w chwili, gdy będziemy skręcać na drogę w kierunku Bydgoszczy. Czy skorzystamy z oferty turystycznej Chełmna, to już zależy od nas. Wtedy jednak cała wycieczka zabierze cały dzień, więc trzeba wyruszyć rano. Oto trasa:

Kończewice	4,45 km	12 min.
Nawra	8,79 km	22 min.
Trzebcz	18,60 km	56 min.
Bajerze – pałac	22,33 km	1 h 06 min.
Kijewo Królewskie	25,90 km	1 h 14 min.
Kałdus	32,99 km	1 h 30 min.
Starogród	37,4 km	1 h 45 min.
Kiełp	42, 34 km	2 h 01 min.
Szymborno	45 km	2 h 12 min.
Unisław	50,99 km	2 h 29 min.
Grzybno	55,75 km	2 h 45 min.
Wybcz	57, 45 km	2 h 55 min.
Nawra	62 km	3 h 2 min.
Chełmża	70 km	3 h 3 min.

Nawra, którą odwiedzamy posiada dwa cenne zabytki, które trzeba koniecznie zobaczyć: kościół, którego wieża widoczna jest już od kilku kilometrów przed osiągnięciem wsi, i pałac



Fot. 38

[Fot. 38]. Kościół ten został wybudowany w miejscu średniowiecznej świątyni pw. św. Mateusza, zniszczonej w czasie potopu szwedzkiego. Około 1661 roku na jego zrębach powstał kościół barokowy, gruntownie przebudowany w latach 1778-1786. Wymurowany z kamienia polnego i cegły świątynię dostrzec można na długo przed osiągnięciem Nawry. Wnętrze kościoła ozdabia rokokowy ołtarz główny z obrazem Matki Bożej, ołtarze boczne

z tego samego okresu oraz epitafium rodziny Kruszyńskich i freski. Chór muzyczny zdobi barokowa rzeźba Dawida z harfą w ręku. Z kościoła można pójść w stronę pałacu, który poprzedzają chaszczke i wydeptana ścieżka. Powstały one z pięknego wjazdu, gazonu z kwiatami i zadbanego dziedzińca, który kiedyś zapraszał do właścicieli wielu bardzo znamienitych gości. Musimy wyobrazić sobie, iż nasz rower zamienia się na chwilę w starego Opla czy Mercedesa i podejżdzamy przed pałac.



Fot. 39

Oto siedziba rodu Kruszyńskich i Szczanieckich. Wprawdzie do pałacu nie wejdziesz, bo jest zamknięty na cztery spusty, ale warto go obejrzeć i poznać naszkicowaną tu jego historię. Wzniesiono go na przełomie XVIII i XIX wieku według projektu Hilarego Szpilowskiego. Wnętrze ozdobiły malowidła ścienne, piękne meble, rzeźby i portrety. Poczesne miejsce zajęła okazała biblioteka [Fot. 39].

Właściciele Nawry zapisali chlubną kartę w dziejach

Rzeczypospolitej. Wspierali naukę, angażowali się w rozwój gospodarczy, walczyli z germanizacją. Wspomagali hojnie wszystkich potrzebujących. Zgromadzili bogatą bibliotekę, której zbiory były cennym źródłem do badań nad dziejami Pomorza. W okresie wojny pałac został zarekwirowany i stworzono w nim dom dla ciężarnych kobiet, których dzieci miały walczyć za Führera.

Jeśli ktoś ma ochotę, to warto za pałacem skrócić w prawo i zielonym szlakiem dojechać kilkaset metrów do skrzyżowania, skrócić w lewo, minąć krzyż [Fot. 40] przejechać przez tory kolejowe i odnaleźć „szwedzkie szańce”, czyli ukryte wśród drzew dawne grodzisko w Boguśławkach – Nawrze. Czy tak ono wyglądało? [Fot. 41].

Teraz ruszymy w stronę Trzebcza. Droga jest dobra, osłonięta drzewami, uważajmy jednak na pędzące czasem samochody. Gospodarstwa są tu czyste, zadbane, stuletnie domy stojące obok nowoczesnych – dobrze utrzymane. Gotycki kościół w Trzebczu leży niemal w centrum wsi. Jego dzieje sięgają przełomu XIII i XIV wieku. Na przełomie XVIII i XIX wieku



Fot. 40



Fot. 41

nadbudowano wieżę [Fot. 42]. Jeśli zejdziemy już z roweru, po-  
 dejdźmy do okna przykościelnej krypty wzniesionej w 1876 roku.  
 Przez okno dostrzeżemy trumny spoczywających tu dawnych wła-  
 ścieli majątku „zacnej” – jak pisano – rodziny Ślaskich [Fot. 43].  
 Wracamy na szosę. Po lewej stronie szosy, w Bajerzu stoi niewiel-  
 ki, ale bardzo malowniczy pałac. Choć jest w „ciągłym remon-  
 cie”, to i tak widać, iż kiedyś był wspaniały. Jest wspomnie-  
 niem dawnej świetności rycerskiej wsi Baiereesee [Fot. 44].  
 Przez skrzyżowanie w Kijewie Królewskim dojeżdżamy do kolej-  
 nego skrzyżowania drogi Chełmża – Unisław, przy którym stoi  
 mała kapliczka. Skręcamy w prawo i jedziemy dalej w kierunku  
 Chełmna. Pokonaliśmy już około 28 kilometrów. W oddali nagle



Fot. 42



Fot. 43

pojawi się przepiękna panorama  
 Chełmna. To znak, iż wkrótce osiągnie-  
 my cel podróży. Skręcamy zgodnie  
 z kierunkowskazem na Bydgoszcz (dro-  
 ga nr 550) i nareszcie wjeżdżamy do  
 Kaldusa. Na skrzyżowaniu widzimy kie-  
 runkowskaz „Góra św. Wawrzyńca”.  
 Zaledwie kilka kilometrów od ruchliwej  
 szosy Toruń - Gdańsk leży tajemniczy świat średniowiecznej osa-  
 dy, która niechętnie  
 odsłania swoje sekrety.  
 Skręcamy w prawo,  
 a następnie zaraz przy  
 budynku – w lewo,  
 w polną drogę. W od-  
 dali ukaże nam się  
 częściowo zalesiony  
 kopiec [Fot. 45].  
 Od kilku lat badania  
 prowadzi tu grupa  
 studentów i pracowni-  
 ków Instytutu Arche-  
 ologii Uniwersytetu  
 im. Mikołaja Koperni-  
 ka w Toruniu. W po-  
 cie czoła odkrywają



Fot. 44

oni ślady po liczącym blisko 200 hektarów ośrodku osadniczym.  
 Pod powierzchnią rozległego kartofliska odkryto dawne amenta-  
 rzysko oraz leżącą obok osadę podgrodową. Widać ją ze szczy-  
 tu Góry św. Wawrzyńca, która sama jest wałem jeszcze starsze-  
 go grodziska – tym razem lużyckiego – sprzed 2700 lat [Fot. 46].  
 Całą aglomerację tworzyły gród z cmentarzem i obszerna osa-  
 da podgrodowa. Jakież musiał być tu zgietk, kiedy z odległej Ru-  
 si przyjeżdżali kupcy i targowali się ze Skandynawami o należ-  
 ny im zysk z przywiezionych towarów. Góra pełniła funkcję kul-  
 towe, bowiem u jej podnóża składano bóstwom nie tylko rośliny

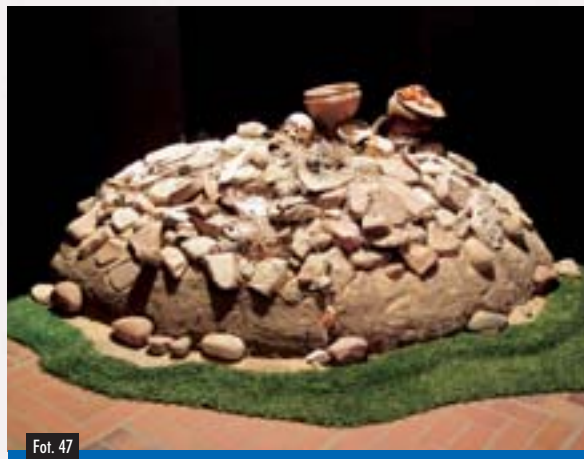


Fot. 45

i zwierzęta, ale też i ludzi. Pogańskie obyczaje przerwali władcy piastowscy, którzy nakazali budowę bazyliki, będącej symbolem nowej, chrześcijańskiej religii. Może odwiedził ją św. Wojciech? Kościół miał się zapewne stać prężnym centrum krzewienia nowej wiary, powstał bowiem przy nim rodzaj płytkiego basenu, służącego w zamysle do chrztów pogańskiej ludności. Kościół swym



Fot. 46



Fot. 47

rozmiarem dorównywał największym ówczesnym kościołom znajdującym się w Poznaniu i Gnieźnie.

Ludność żyjąca u podnóża góry wyznawała zarówno religię chrześcijańską jak i pogańską. Zmarli pozostawili po sobie nie tylko bursztynowe krzyżyki, ale i amulety w postaci kościanej łyżeczki czy plakietki orantki. Gdy przeprowadzono chrześcijan, ci którzy wierzyli w Gromowładnego – Perkuna, oddawali mu cześć, składając w darze ofiary zbożowe. Oni zamiast krzyżyków nosili brązowe toporki zwane toporkami Perkuna, o czym świadczyć może jeden z takich toporków znaleziony na miejscu kultu.

Po kłopotach, jakich sprawił państwu polskiemu najazd Brzysława II, w Kałdusie powstał stos ofiarniczy, gdzie oprócz kości zwierząt odnaleziono szczątki ludzkie [Fot. 47]. Czyżby więc poganie złożyli bogom w ofierze chrześcijanina? Archeolodzy pod czujnym okiem prof. Chudziaka odkryli też tzw. depozyt z kości zwierzęcych, w którym odnaleziono kości 50 niedźwiedzi. Spożycie ich mięsa miało zapewnić ludziom ochronę przed siłami demonicznymi.

Gdy po poganach nastali chrześcijanie, wtedy wykorzystywane przez poprzedników jamy wypełnione wodą zaczęły służyć do chrztów. A przy bazylice być może planowano złożenie zwłok



Fot. 48

jednego ze słynnych misjonarzy pruskich św. Brunona z Querfurtu. Ale czy do tego doszło? [Fot. 48].

Wróćmy na chwilę do osady handlowej, którą odwiedzały statki wikingów, cumując nieopodal góry, w miejscu nieznanego dziś portu. Trudniący się wymianą towarów posługiwali się wagą (znaleziono jej fragmenty) i odważnikami, płacili monetami lub tzw. srebrnym złomem. W chwilach wolnych grali w kości lub uprawiali hazard. Znalaziono m.in. kamień do gry z napisem runicznym „Przedmiot Iona” (przedmiot należący do Jana) [Fot. 49].

Mieszkańcy na co dzień jedli mięso trzody chlewnej i bydła. Ze skór robili części odzienia, buty i przedmioty codziennego użytku, np. z kości wykonywali fujarki do gry (te znalezione w Kałdusie nadal działają) lub żyłwy do ścigania się po wiślanym lodzie. Kobiety dodawały sobie urody nie tylko trefieniem włosów (korzystały z pięknych grzebieni), ale przyozdabiały się okazałą nieraz biżuterią. Były to odkryte przez archeologów kolce, pierścienie. Świadectwem luksusu są również resztki drewnianego talerza z pozłacanymi okuciami z wyobrażeniami smoka i Drzewa życia. Jest to rzadkie w skali europejskiej znalezisko, wiązane z kręgiem angloiryskim, datowane na ostatnią ćwierć I tysiąclecia. Wiele z odnalezionych precjozów wykonano z trudnym i dziś do osiągnięcia mistrzostwem.

Gdy życie mieszkańców i przybyszów dobiegło końca, wtedy grzebano ich w pobliżu osady, na cmentarzysku. Biedniejsi składani byli w jamach wygrzebanych w piaszczystej ziemi. Bogatszych składano w komorach grobowych na kształt domów śmierci, układając przy nich



Fot. 49

żywność, broń i naczynia, by „po tamtej stronie” niczego im nie zabrakło. W jednym z grobowców znaleziono resztki wiadra, z którego w zaświatach miał pić nowy koń zmarłego wojownika. Niektórzy z wojów ginęli w walce, o czym świadczą odnalezione czaszki ze śladami cięć toporów bojowych i mieczy [Fot. 50].

Na początku XIII wieku kolejny najazd zniszczył osadę w Kałdusie. Zaniechano budowy kościoła, część materiału budowlanego Krzyżacy wywieźli na zamek w Gniewie. Reszta zarosła trawą, ziemia ukryła relikty dawnej świętności osady. Do czasu kiedy archeolodzy wbili swoje topaty...

Na koniec legenda. Góra św. Wawrzyńca w Kałdusie zwana była kiedyś tysą Górą. Usypali ją wielkoludowie: „Tuż pod wsią jest taka góra, którą ludzie nazywają tysą Górą. Bardzo dawno temu wcale jej tu nie było. Dopiero jak tu przybyli takie wielkoludy nazywane Krzyżakami, to zaczeni w tornistrach nosić ziemię tak długo, aż ją usypali. Te Krzyżaki są tu niedaleko pochowani. Kości ich były bardzo wielkie a na palcach mieli pierścionki. Byli oni tak olbrzymiego wzrostu, że do rękawicy swojej mogli wsadzić z koniem”.

Gdy już odpoczniemy w Kałdusie, pojedziemy do widocznego z krawędzi grodziska kościoła w Starogrodzie [Fot. 51]. Wystarczy kierować się dalej w stronę Bydgoszczy po powrocie



Fot. 50

na szosę. Teraz uwaga! Fragment bardzo stromego zjazdu oznaczonego jako czarny szlak. Po kilkudziesięciu metrach szybkiej jazdy skręć w lewo, do Starogrodu i pod górę. Dojeżdżamy do barokowego kościoła w Starogrodzie, który wznosił

w połowie XVIII wieku biskup Leski. Tu, w ścianie ozdobionej epitafium spoczęło jego serce. Kościół zdobiją malowidła Krzysztofa Chamskiego, artysty z Chełmży, działającego w kilku kościołach ziemi chełmińskiej. Gdy minimy kościół i pojedziemy dalej, przy domu trafimy na ścieżkę, która zaprowadzi nas prosto do zamkowego wzgórza. Widok jest przepiękny. Oto stoimy w miejscu, gdzie wznosiła się kiedyś XIII-wieczna krzyżacka warownia, która potem stała się rezydencją biskupów chełmińskich. Zamek w Starogrodzie znany jest już tylko z przekazów archiwalnych. Tu Krzyżacy oddawali hołd relikwii św. Barbary, którą zdobyli na Świętopelku w Sartowicach. Relikwie odwiedził król Czech – Wacław i żona Witolda, liczni rycerze francuscy i angielscy. Tu hodowano konie bojowe. Przez jakiś czas zamkiem rządził słynny awanturnik Bernard Szyborski (czasem mówi się tu „Ty Szybboro”). Po przejściu ziemi chełmińskiej przez królów polskich, zamek stał się siedzibą letni biskupów chełmińskich, którzy go remontowali i bogato wyposażali. Tu podejmowano obiadami królów płynących Wisłą w stronę Gdańska lub stamtąd wracających. W XVIII wieku zamek popadł w ruinę, a potem został rozebrany, bo krzyżacka cegła nadawała się do naprawy murów miejskich Chełmna i na budowę domów mieszkalnych i obór.

Pora wracać.

Wyjeżdżając ze Starogrodu, jedziemy do Kiełpia skręcamy w prawo, a następnie w stronę Szyborna. Po prawej będzie nam towarzyszyć pradolina Wisły i przepiękny, rozległy pejzaż.



Fot. 51

Osiągamy Unisław. Najpierw można podziwiać tutejszą cukrownię. Na rozjeździe skręcamy w prawo, a na rozjeździe w lewo. Na pierwszym skrzyżowaniu pojawi się czerwona strzałka z rowerem. Jedziemy zgodnie z jej sugestią. Przy domu otulonym bluszczem skręcamy w lewo i wyjeżdżamy z Unisławia. Za torami znowu odbijamy w lewo. Osiągamy Wybcz, jadąc drogą 551, gdzie skręcamy w lewo, na Wąbrzeźno, a następnie docieramy do Narwy, którą już zwiedzaliśmy. Od tej miejscowości droga jest już znajoma. A więc do Chełmży.

\* \* \*

Na tym kończy się nasz przewodnik rowerowy. Pokonałszy blisko 170 kilometrów, poznaliśmy wiele ciekawych miejsc, których nie dostrzeżemy z okien samochodu. Teraz każdy wie, że Chełmża i jej okolice warte są kolejnej wizyty. Koniecznie na rowerach.

Zapraszamy.

Chełmża jest ważnym ośrodkiem turystycznym powiatu toruńskiego, na terenie ziemi chełmińskiej. Ze względu na korzystne – obronne położenie, od prawieków objęta była osadnictwem. Pierwsze jego ślady sięgają ostatniego okresu starszej epoki kamienia (paleolit schyłkowy). Znacznie później, bo około 4500 lat p.n.e. na ziemię chełmińską przybyli pierwsi rolnicy – była to ludność kultury ceramiki wstęgowej rytej, której osadę odkryto na terenie Chełmży. Na terenie miasta znajduje się wiele zabytków. Do najważniejszych z nich możemy zaliczyć: konkatedrę pw. Świętej Trójcy z 1251 r., kościół filialny pw. św. Mikołaja – Świątynia pochodzi z 1248 r., cmentarz katolicki z pierwszej połowy XIX w. Znajdują się tutaj dwie kaplice. Pierwsza z nich, neoklasycystyczna z około 1860 r. należąca do rodziny Kalksteinów z Pluskowów. Druga to neobarokowa kaplica rodowa z 1879 r. rodziny Zawiszów Czarnych z Warszewic. W jej krypcie spoczywa m.in. Alfred Zawisza – oficer i uczestnik powstania listopadowego.

Poza tym na terenie miasta znajdują się dwa nieczynne cmentarze: ewangelicki z pierwszej połowy XIX w. oraz zniszczony podczas II wojny światowej cmentarz żydowski z 1792 r.

Jedną z ostatnich sensacji historycznych Chełmży było odkrycie tajemniczego podziemia w pobliżu konkatedry Świętej Trójcy. Być może jest ono częścią tunelu łączącego niegdyś najważniejsze obiekty w mieście.

Wiele cennych materiałów dotyczących funkcji wczesnośredniowiecznych zespołów osadniczych, takich jak Chełmża przyniosły prace badawcze prowadzone kilka lat temu na obszarze grodziska oraz przyległej osady nad jeziorem Archidiakonka. Udało się wówczas odsłonić drewniane elementy konstrukcyjne wału obronnego, a na obszarze dawnej osady przyrodowej zlokalizowano cztery wziemne domostwa, dwa paleniska oraz liczne zabytki świadczące, o tym że miejscowa ludność, poza rolnictwem i hodowlą zwierząt, zajmowała się rogowiarstwem (wykonywaniem różnych wyrobów z poroża i kości zwierzęcych), wytwarzaniem przedmiotów z żelaza, kamienia i gliny, a także tkactwem i rybołówstwem. Ekspozaty znajdują się w Miejskiej Izbie Muzealnej.

Ważną dziedziną aktywności lokalnej jest życie sportowe. W Chełmży działa kilka klubów sportowych m.in. kluby związane z uprawianiem sportów wodnych.

Jeziorno Chełmżyńskie (299 ha) obfituje w sandacza, szczupaka, okonia, leszcza, płoć, karpia. Szczególną atrakcją jeziora to tołpyga.

Równie atrakcyjnym łowiskiem jest jezioro Archidiakonka, gdzie można przeżyć niepowtarzalną przygodę łowiąc dużego karpia czy amura. Zezwolenie na sportowy połów ryb można wykupić w Kole Miejskim Polskiego Związku Wędkarskiego w Chełmży, ul. Bł. July 4.

Turystyczna atrakcyjność Chełmży oparta jest w głównej mierze na walorach położonego częściowo w jej granicach Jeziora Chełmżyńskiego, które jest największym w całym powiecie toruńskim. Należy ono do typowych jezior rynnowych, składa się z głównej rynny i prawie równoległej do niej południowej odnogi. Jest to zbiornik o powierzchni 299,4 ha, długości 6.100 m i głębokości do 27,1 m. Jego wody zaliczane są do drugiej klasy czystości.

Nad Jeziorem Chełmżyńskim znajduje się Ośrodek Turystyki (ul. Tumska 12a, tel. 056 675 45 83) oraz strzeżona miejska plaża „Ustronie”, gdzie funkcjonuje wypożyczalnia sprzętu pływającego (kajaki, rowery wodne, łodzie, banan – pięciosobowy ponton, narty wodne).

Ponadto w strukturach Ośrodka Sportu i Turystyki znajdują się:

- hala sportowo-widowiskowa (ul. Hallera 19, tel. 056 675 65 93). Obiekt posiada dobrze wyposażone zaplecze socjalne, salkę rehabilitacyjną dla osób niepełnosprawnych. Płyta boiska spełnia wymogi wszystkich gier zespołowych. Hala wyposażona jest również w tablice świetlne.
  - obiekty sportowo-turystyczne przy ul. 3 Maja 18, w których skład wchodzi stadion z płytą boiska głównego do gry w piłkę nożną wraz z infrastrukturą lekkoatletyczną, boisko pomocnicze, hotel.
  - plaża „płatna” usytuowana w parku miejskim, dojazd od ul. 3 Maja – linia brzegowa piaszczysta ok. 70 m, znajdują się tam miejsca piknikowe oraz boisko do piłki siatkowej,
  - plaża „nowa” usytuowana w parku miejskim przy ul. 3 Maja 18 – linia brzegowa piaszczysta ok. 60 m, miejsca piknikowe, parking, wc,
  - plaża „Stolbud” usytuowana przy ul. Kościuszki, linia brzegowa piaszczysta ok. 40 m, miejsca piknikowe, grill, punkt gastronomiczny, woda i wc.
- Od października 2006 r. planowane jest otwarcie basenu miejskiego, aktualnie modernizowanego (projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i ze środków budżetu państwa w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego). Wśród złożonej sytuacji społeczno-ekonomicznej ludności Chełmży wskazać należy m.in. następujący problem – słabą bazę obiektów kulturalno-oświatowych.

Inwestycje podejmowane w kierunku promowania kultury fizycznej mają, poza niewymiernymi społecznymi walorami, również czysto ekonomiczny charakter. Mogą one pełnić, jak wszystkie inne wydatki publiczne, funkcje mnożników rozwoju. Mając na uwadze powyższe fakty dotyczące roli instytucji promującej kulturę fizyczną w życiu społeczno-gospodarczym oraz odnosząc ją do zidentyfikowanych problemów związanych z rozwojem regionu, Gmina Miasto Chełmża podjęła kroki zmierzające do umocnienia i rozbudowy bazy sportowej miasta.

Jednym z ważnych elementów podjętych działań w tym zakresie jest modernizacja basenu przy ul. Bydgoskiej 7 w Chełmży.

Wskazać w tym momencie należy, iż realizacja „Modernizacji basenu miejskiego przy ul. Bydgoskiej w Chełmży”, stała się możliwa dzięki współfinansowaniu inwestycji przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego oraz budżet państwa. Na realizację powyższego zadania zawarta została w dniu 28 lutego 2006 r. pomiędzy Wojewodą Kujawsko-Pomorskim, a Gminą Miasto Chełmża umowa nr Z/2.04/III/3.5.1/257/05/U/194/06 o dofinansowanie projektu. Rozpoczęcie realizacji projektu nastąpiło 13 października 2005 r., natomiast zakończenie wyznaczono na dzień 06.09.2006 r. Struktura finansowania ww. inwestycji przedstawia

się następująco: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego – 671.036,11 zł (60% kosztów kwalifikowanych), budżet państwa – 111.839,35 zł (10% kosztów kwalifikowanych), środki z budżetu państwa w ramach kontraktu wojewódzkiego – 377.430,00 zł oraz środki własne Gminy Miasto Chełmża – 420.535,30 zł. Nadmienić w tym momencie należy, iż całkowity koszt zadania wynosi 1.580.840,76 zł, w tym koszty kwalifikowane – 1.118.393,53 zł i koszty niekwalifikowane – 462.447,23 zł.

Wymiernym wskaźnikiem realizacji projektu jest zmodernizowanie 889,10 m<sup>2</sup> powierzchni obiektu sportowego oraz redukcja bezrobocia na terenie miasta Chełmży poprzez planowane utworzenie 15 nowych miejsc pracy. Z usług obiektu będą korzystały 3 szkoły podstawowe, 2 zespoły szkół, 2 przedszkola, 5 klubów sportowych, turyści oraz indywidualni mieszkańcy Chełmży.

Celem modernizacji basenu jest:

• planowanie i organizowanie pozalekcyjnego życia sportowego uczniów,

- angażowanie wszystkich użytkowników do różnych form aktywności ruchowej, gier i zabaw dostosowanych do wieku i stopnia sprawności,
- organizowanie zajęć sportowych dla użytkowników w celu uwzględnienia funkcji zdrowotnych,





- prowadzenie działań aktywizujących rozwój turystyki,
- koordynowanie działań podmiotów zajmujących się usługami turystycznymi na terenie miasta,
- współdziałanie z ościenną gminą w zakresie wspólnych zamierzeń organizacji ruchu turystycznego,
- świadczenie usług w zakresie gabinetów rehabilitacyjnych.



W ramach projektu wykonane zostaną zarówno roboty budowlane, jak i instalacyjne w obiekcie basenu w wyniku czego powstanie nowy układ funkcjonalny z wyodrębnieniem części biurowo-socjalno-kawiar-nianej, pomieszczeń sanitarno-higienicznych oraz

wydzielona zostanie strefa pomieszczeń związanych z odnową biologiczną (siłownia, sauna, solarium).

Reasumując powyższe stwierdzić należy, iż „Modernizacja basenu miejskiego przy ul. Bydgoskiej w Chełmży” wpłynie znacząco na poprawę atrakcyjności turystycznej miasta, co znajdzie odzwierciedlenie we wzroście natężenia ruchu turystycznego oraz spowoduje zaspokojenie popytu na formę aktywnego wypoczynku tj. piłka wodna. Można pokusić się o stwierdzenie, iż w wyniku realizacji inwestycji powstanie tętniące życiem centrum aktywnego spędzania czasu w naszym regionie.

